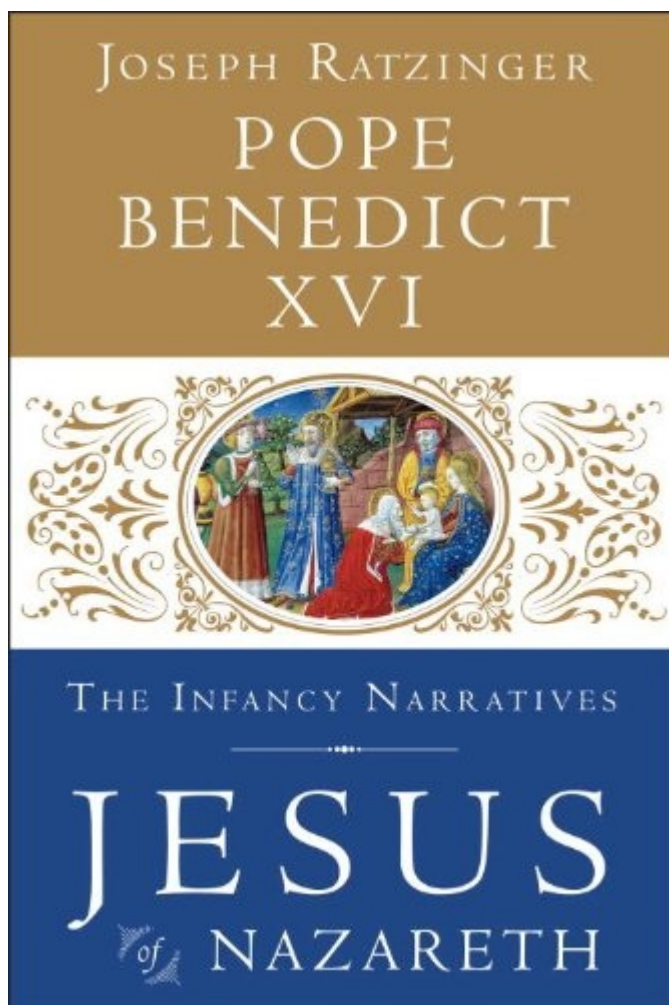


Szopka

Autor tekstu: **Jerzy Neuhoff**



Przed kilkoma dniami ogłoszone zostały liczne sensacyjne rewelacje, i to w formie książki samego papieża, na razie cieszącej się większym poważaniem niż treści zawarte w zbiorach internetowych, a więc jakby bardziej wiarygodne, pewniejsze, co prawda, wg niektórych, znane już od stuleci. Wśród nich znalazła się np. ta, że w betlejemskim żłobku czy stajence, bo nazewnictwo nie zostało dotąd jednoznacznie ustalone, 25 grudnia roku chyba 0001, może 0000, ale na pewno 753 od założenia Rzymu, nie było żadnego wołu ani osła, a dokładniej mówiąc, to żadnych zwierząt. Stajenek w Betlejem, w tym czasie, było sporo, ponieważ ludność owego miasta nader chętnie hodowała żywy inwentarz, ale chodzi o tę jedną, służącą za tymczasowe lokum dla ubogiej rodziny cieśli Józefa.

Choć od dość dawna znanych jest kilka zupełnie zdroworozsądkowych argumentów przemawiających za małym prawdopodobieństwem takiej obecności w stajence, to jednak dopiero ta książka podaje argument ostateczny i niepodważalny, a mianowicie ten, że brak na ten temat wzmianek w innych księgach, mianowicie w Ewangeliach. W tej sytuacji, każdy wierny, idąc za Autorem, powinien uznać, że żadnych zwierzątek, na dodatek stojących po właściwych geograficznie i ideologicznie

stronach, w tym akurat momencie tam nie było, nie śpiewały też żadne anielskie chóry, wszystko zaś jest tylko wytworem ludzkiej wyobraźni. Niczego nagannego jednak w tym fantazjowaniu nie należy się dopatrywać, jest to cecha ludzkiego umysłu, znana nie od dziś, jednak niech nikt nie próbuje iść za daleko tą drogą. Od razu więc należy uprzedzić wszystkich, że z faktu, iż w pismach starożytnych historyków nie ma też żadnych wzmianek o innych cudownościach, zaistniałych w tym i późniejszym czasie, a dotyczących dalszych losów dziecka narodzonego jednak w dość zwyczajnych okolicznościach, wcale nie wynika, że fakty te nie miały miejsca. Na taką swobodę myślenia niech nikt sobie raczej nie pozwala bez ryzyka osłabienia wiary.

Inną, jakże sensacyjną wiadomością, jeśli wierzyć włoskim mediom, bo nasze jakby przeszły nad całą sprawą do porządku dziennego, poprzestając ledwie na ich zakomunikowaniu, jest ta, że nie jest znana z wystarczającą dokładnością, data tego wydarzenia, czyli data narodzin Jezusa. Mało tego, ogłoszono, że cała nasza rachuba czasu wynika z pomyłki pewnego pobożnego mnicha, jednak nie na tyle pobożnego, jak można domniemywać, aby dostąpił podczas swoich rachunków łaski oświecenia wykluczającej popełnienie jakiegokolwiek błędu. Jednym słowem, mniej więcej dwa tysiące lat temu, narodził się ktoś, o czym wiedzieli tylko jego najbliżsi i parę wścibskich sąsiadek, które potem, jak twierdzą niektórzy, wygadywały różne plotki na temat całej rodziny. Nie jest to jednak specjalna rewelacja, bo dzieci rodziło się zawsze sporo, czasem nawet za dużo.

Myślałby kto, że po ogłoszeniu tych niby faktów, mniej czy bardziej historycznej natury, bo są to przecież dość mgliste domysły, sprawa na tym się skończy, ale byłby wtedy w grubym błędzie, powiedziałbym nawet, że w mylnym błędzie, jak to mawiano w jednym z regionów naszego kraju.

Od razu podniosły się głosy niezadowolenia, na początek ze strony neapolitańskich szopkarzy, czyli ludzi żyjących z tworzenia plastycznych wizji tamtych zamierzczłych wydarzeń. Te głosy traktuję jako żywy przykład pewnej ogólniejszej tezy, mówiącej w swoim oryginalnym

sformułowaniu, że gdyby pewniki geometrii naruszały czyjeś interesy ekonomiczne, zostałyby niechybnie obalone. Szopkarze od razu spostrzegli, że zaprzeczanie obecności zwierząt w stajence, gdyby je potraktować literalnie i konsekwentnie, godzi w ich interesy ekonomiczne, co jest bardziej niebezpieczne i szkodliwe, niż gdyby przyszło im wyrzec się którejś z prawd wiary. Czasy są takie, że bieda zaczyna zaglądać w oczy krajom i narodom dotąd żyjącym w dość miłych okolicznościach nie tylko przyrody; wszak sam premier Berlusconi publicznie się kajał i przepraszał, że z walki z kryzysem gospodarczym nie wyszedł obronną ręką. Nasi szopkarze, zwłaszcza krakowscy, głosu jeszcze w tej sprawie nie zabrali, ale, jestem tego pewien, także nie będą zmieniać scenografii swoich artystycznych produkcji. Nie przewiduję także, aby właściciele już istniejących szopek, np. ruchomej w Wambierzycach, przystąpili do ich rekonstrukcji, zaś projektanci nowych, okolicznościowych, tworzonych co rok, gdzie niegdzie z udziałem żywych zwierząt, zrezygnowali z ich udziału. Byłby to fatalny przykład dla dzieci i młodzieży, która zamiast pędzić do szopek i jasełek, pozbawionych tych zoologicznych atrakcji, zajmie się jakimiś gramami komputerowymi albo i czymś gorszym. Jednak my wszyscy, którzy trochę już przeżyliśmy, byliśmy już świadkami likwidacji kilku szopek, zdawałoby się, nie do ruszenia, więc możemy pozwolić sobie na zachowanie spokoju.

Zastanawiając się na ewentualnymi innymi skutkami ubocznymi i całą resztą, jaka z reguły towarzyszy historycznym lub przyrodniczym rewelacjom, odniosłem wrażenie, że tym razem zainteresowanie nie jest zbyt wielkie. Zazwyczaj jest tak, że gdy np. w kosmosie pojawi się jakaś nowa gwiazdka, czy choćby tylko coś błysnie, w biologii ktoś znajdzie jakieś dziwne żyjątko a w fizyce w czymś się pomyli, wszyscy, tzn. radio, prasa i pozostałe medialne żywioły, debatuje o konieczności napisania na nowo niemal wszystkich podręczników, o konieczności uzupełnienia dotkliwych luk w naszej wiedzy, zaś postmoderniści poddają w wątpliwość wszystko, co tylko można, z czego cieszyć się mogą zbieracze makulatury i przyszli autorzy nowych dzieł. Tym razem nic takiego jednak się nie stało, nikt nie wyskoczył jeszcze z pomysłem, by poprawić lub zabronić śpiewania niezgodnych z prawdą kolęd, by cokolwiek napisać na nowo, być może dopiero w nowych wydaniach wcześniejszych dzieł, coś zostanie wykreślone albo zamieszczony stosowny przypis. Nikt też nie żąda dokonania zmiany kalendarza, co niewątpliwie straszliwie skomplikowałoby życie wszystkim prorokom końca świata, nikt nie proponuje zaniechać pisania przed niektórymi datami literek AD czy BC.

Ponieważ jednak, jak to przyznaje jedna z kompetentnych osób, Jezus tak naprawdę urodził się siedem lat wcześniej, niż się powszechnie uważa, to, wg mnie, należałoby, w imię prawdy historycznej, zaniechać używania zwrotu 'przed nar. Chr.', szczerze powiedziawszy, dość dziś rzadkiego, ale i to jest tylko pobożne życzenie bo, jak długo żyję, nie spotkałem nigdy żadnej próby prostowania tej informacji. Zauważyłem nawet, że dla niektórych wyznawców, ten właśnie zapis jest dowodem historyczności Jezusa, nie będę jednak dowodził, że sam fakt nieustalenia daty narodzin, wraz z kilkoma jeszcze innymi okolicznościami, daje powód do przypuszczeń, że być może i istnienie samej osoby jest wątpliwe. Póki co, nie ma powodów, by pokpiwać z Dionizjusza Małego; starał się przecież jak mógł, a Wikipedii jeszcze nie było.

Ta powściągliwość w chęci przebudowy całej historii i chronologii ma, moim zdaniem, także teologiczne uzasadnienie. Przecież, właściwie to nie wiadomo, w jakim charakterze papież występuje ogłaszając te rewelacje — czy jako osoba prywatna, czy jako przedstawiciel Urzędu Nauczycielskiego? Jako osoba prywatna, ma nawet prawo do popełnienia błędu lub wygłoszenia kontrowersyjnej opinii, a jego zdanie może być ignorowane przez współwyznawców, choć jest to teza ryzykowna. Jak na razie, jeszcze nikt nie dopatrywał się w tym wszystkim znamion żadnej herezji, może bractwo Piusa X przyjrzy się sprawie dokładniej i wypowie się na ten temat, wskazana byłaby też, przynajmniej dla naszych licznych rodaków, opinia właściwego radia i słusznej telewizji. Jeśli jednak opinia wyrażona w książce, która zapewne zacznie niebawem zalegać na półkach co niektórych księgarni i w magazynach drukarni, ma charakter prywatny, to właściwie sprawy nie ma. Urząd Nauczycielski wypowie się, jeśli zajdzie taka potrzeba, w stosownym czasie.

Jak powiedziałem, wszystkie te rewelacje dla osób wtajemniczonych w nauki nie tylko teologiczne, rewelacjami żadnymi nie są, bo, jak powiedział redaktor naczelny katolickiego tygodnika „Idziemy”, — znane były niemal od zawsze, a uczono o nich nawet w polskich seminariach. Każdy widzi więc jak na dłoni, że nieodpowiedzialna prasa, tym razem włoska, znowu robi sensacje z rzeczy znanych i oczywistych.

Nie mogę powstrzymać się od uwagi, że jednak mamy tu do czynienia z dwoma rodzajami prawdy: jedna dla wtajemniczonych, druga dla całej reszty. Pierwsza prawda, to obiektywna wiedza o stanie faktycznym, znana duchownym i nieco bardziej oświeconym wyznawcom, ale nie rozgłaszana, raczej skrywana, często, gdy była kolportowana przez podejrzanych heretyków,

odstępców, agnostyków i ateistów, raczej zwalczana i wyklinana. Druga prawda, to wyobrażenia prosto z baśni z tysiąca i jednej nocy, kolęd, szopek i jasełek. Czyli, co innego dla wtajemniczonych, a co innego dla reszty. W rezultacie są to jednak półprawdy, a dwie półprawdy, to już prawie całe kłamstwo. Nie robię jednak z tego specjalnej tragedii, bo są to normalne praktyki kapłanów wszystkich kultów, znane od czasów starożytnych, albo i dłużej. Jest to tylko argument na korzyść twierdzenia, że techniki rządzenia albo manipulacji, są niezależne od epoki historycznej i od źródeł pochodzenia objawienia.

Ciekawi mnie natomiast, ile czasu zajmie teraz dotarcie tych rewelacji do powszechniejszej świadomości, bo doczekania powszechnej, to nawet nie marzę. Skoro na rozpatrzenie sprawy Galileusza potrzeba było prawie czterysta lat, to obecnie, w dobie znacznie lepiej technicznie wyposażonej, z dwieście powinno wystarczyć. Sprawa Galileusza, wydawać by się mogło, że ślimacząca się wiekami, może napawać pewną nadzieją bo, w praktyce, wszyscy już od dość dawna, z jakieś dwieście lat lekko licząc, wiedzieli, że miał on rację. Faktu tego jednak specjalnie i oficjalnie nie ogłaszano, chyba głównie dlatego, aby nie dawać satysfakcji krytykom, którzy w międzyczasie wymarli w zgryzocie. Dzisiejsze czasy są pod tym względem lepsze ze względu na szybkość rozchodzenia się informacji; niedawne rewelacje szybko stają się codziennością i oczywistością, można więc przypuszczać, że za lat kilkadziesiąt, może sto, wszyscy zainteresowani będą już wiedzieli, że właściwie to niczego w Betlejem nie było. Na ten wiek jednak tych sensacji starczy.

Jest w tym wszystkim jeszcze jedna sprawa, jak najbardziej związana z naszym krajem, choć w książce chyba o tym związku mowy nie ma. Dotyczy ona wizyty trójki tajemniczych przybyszów z dalszego nieco Wschodu, raz określanych, jako królowie, raz, jako mędrcy, czasem, jako magowie. Z tymi magami byłbym ostrożny, bo kojarzą się z magikami, a patrząc na wyczyny niejakiego Dynamo, można zacząć wątpić we wszystkie cuda. Lepiej więc pozostać przy mędracach albo królach, choć który król byłby tak nieostrożny, aby puszczać się w dłuższą wędrówkę, na dodatek niepewną, pozostawiając królestwo swemu losowi; raczej nie miał by już dokąd wracać, dlatego w polityczny charakter wycieczki wątpię.

Jeżeli całej tej wizyty, wraz z cudowną gwiazdką-przewodniczką w ogóle nie było, to w nie lada rozterce duchowej znalazłby się nasz Sejm, który uchwalił święcenie rocznicy tego wydarzenia. Problem, jeśli go nie ma dziś, może się pojawić za lat kilka. Na razie świętujemy, nawet sam ideolog sprawy, wyliczył, że będzie to świętowanie sporo kosztowało, ale gospodarka na tym jednak zyska. Kiedyś, w czasach, gdy władza należała do ludu pracującego miast i wsi, lud ten przy okazji każdego większego święta podejmował rozliczne zobowiązania produkcyjne, które powiększały pęczniejący majątek narodowy. Tym razem widocznie uznano, że czas najwyższy zacząć konsumować to zgromadzone bogactwo, bo jeśli tego nie zrobimy, to jego nadmiar zacznie się przelewać, na tym przelewie uwłasczy się nomenklatura, albo zostanie ono za bezcen wyprzedane. Wszystko jednak wskazuje na to, że parę innych, ale znanych nam i dość sympatycznych ludów, będzie musiało, jeśli nie zacząć podejmować jakieś produkcyjne zobowiązania ponadplanowej produkcji, zwłaszcza eksportowej lub antyimportowej, to zrezygnować z trwającego od lat pikniku. Choć słowo 'woluntaryzm' wyszło nieco z obiegu, to akurat w kwestii owego święta, jak mi się wydaje, byłoby ono na miejscu.

Szkoda więc, że sprawa tej gwiazdki i wizyty na najwyższym szczeblu, podobno, bo książki nie czytałem, skwitowana została tylko wykładem astronomii. Sprawa z tego punktu widzenia, jest jeszcze bardziej zagmatwana, bo astronomowie, dotąd zdania nie uzgodnili, nie wiadomo, więc czy jakakolwiek gwiazdka betlejemska kiedykolwiek była, czy też jest tylko rezultatem służbowej albo literackiej fantazji. Tym jednak nie musimy sobie głowy zaprzętać.

Idąc ścieżkami myślenia, przetartymi przez niektórych naszych dociekliwych polityków, pojawia się jednak pytanie, — dlaczego te rewelacje ogłoszono akurat teraz, tego, a nie innego dnia? Takich pytań można jeszcze kilka innych przedstawić. Ja nie jestem jednak aż tak dociekliwy i poprzestanę na opinii, że fakt ogłoszenia tych niusów dobrze świadczy o docieraniu informacji do najodleglejszych zakątków świata. Nawet spiżowa brama nie jest tak nieprzenikalna, jak to się czasem zdaje.

[Jerzy Neuhoff](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 25-11-2012)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8527) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8527>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.
Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl